



# KRONIKA

## DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

miesięcznik poświęcony sprawom diecezji

*„Czyni każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”*



**REDAKTOR: KS. DR ST. KOTOWSKI.**

**Odbito w Diecezjalnym Zakładzie Graf.-Drukarskim w Sandomierzu.**



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”

## TREŚĆ ZESZYTU.

### Rozporządzenia Diecezjalne:

	Str.
Uchylenie statutu 210 Pierwszego Synodu Diecezji Sandomierskiej dotyczącego postu . . . . .	101
W sprawie chrztu anglikańskiego . . . . .	102
Uprawnienie do upoważnienia księży do przyjmowania wyznawania wiary bez obecności dwa świadków . . . . .	102
Tematy nauk duchowych i referatów na konferencjach duszpasterskich . . . . .	103
Nabożeństwo dziękczynne za żniwa . . . . .	104
Nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego. . . . .	104
Taca na Seminarium w dniu 15 sierpnia . . . . .	104
W sprawie wizytacji pasterskiej . . . . .	105
Zmiany wśród duchowieństwa . . . . .	109
Odbudowa kościołów po wojnie . . . . .	110
Obrzędy i ich rozwój . . . . .	113
Dzieje Mniszewa nad dopływem Pilicy do Wisły . . . . .	120
Ś. p. Ks. Prałat Antoni Kasprzycki . . . . .	128
Ś. p. Ks. Henryk Błasikiewicz . . . . .	136

## ROZPORZĄDZENIA DIECEZJALNE.

32.

### Uchylenie statutu 210 Pierwszego Synodu Diecezji Sandomierskiej dotyczącego postu.

Zważywszy na wyjaśnienie Papieskiej Komisji Interpretacyjnej, która w dniu 29 października 1919 roku na pytanie:

„Potestne tuta conscientia retineri doctrina a quibusdam auctoribus tradita, post Codicis promulgationem licitum esse diebus solius ieiunii vesci carnibus pluries in die?” dała odpowiedź „Negative”, zważywszy również na moje zarządzenie w sprawie postów z dnia 8 lutego 1938 roku (Kronika D. S. 1938, poz. 14) wyraźnie w myśl powyższego wyjaśnienia postanawiające w punkcie 2, że „w dni postu ilościowego można tylko raz na dzień jeść mięsne potrawy”, zważywszy także i na wcześniejsze zarządzenie diecezjalne w tym duchu sprawę powyższą normujące, uchylam całkowicie statut 210 Pierwszego Synodu Diecezji Sandomierskiej z 1923 r., jako nie odpowiadający autentycznemu wyjaśnieniu danemu przez Stolicę Apost. w tej sprawie.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1952 r.

† Jan Lorek, Biskup.

33.

### W sprawie chrztu anglikańskiego.

Nadesłano do tutejszej Kurii następujący komunikat Sekretariatu Episkopatu: „Kuria Diecezjalna w Katowicach zawiadamia, że zwróciła się do Urzędu Naczelnego Kapelana dla Ośrodków Polskich w W. Brytanii o informację, czy chrzest, udzielany przez duchownych anglikańskich, jest uważany za ważny i jaka jest w tym względzie praktyka Kurii Biskupich angielskich”.

Kuria Diecezjalna otrzymała dnia 21 marca b. r. odpowiedź po zasięgnięciu miarodajnych informacji, że „każdy chrzest udzielony przez duchownych anglikańskich jest uważany za „dubius” i w wypadkach przejścia na łono Kościoła katolickiego księża katolicycy zawsze udzielają chrztu św. „sub condicione”.

Powyższe wyjaśnienie potwierdza słuszność stosowanej i u nas praktyki, że osoby, ochrzczone w t. z. kościele narodowym, u badaczy Pisma św., świadków Jehowy u mariawitów i w innych sektach, nawracające się na wiarę katolicką, są zawsze chrzczone warunkowo. Tej praktyki należy się również trzymać z całą ścisłością i w przyszłości.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1952 r.

† Jan Lorek, Biskup.

34.

### Uprawnienie do upoważnienia księży do przyjmowania wyznania wiary bez obecności dwu świadków.

Ponieważ nawracanie się tych osób, które uległy błędowi religijnym i zapisały się do niektórych sekt, a zwłaszcza do t. zw. kościoła narodowego natrafiło na znaczne nieraz trudności, gdyż ludzie ci wiedzeni fałszywym wstydem, nie chcieli składać wyznania wiary w obecności dwu świadków, jak tego wymaga kan. 2314, oprócz oczywiście obecności księdza delegowanego, zwróciłem się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zezwolenie, by obecność świadków przy wyznaniu wiary nie była konieczna. Otrzymałem reskrypt następującej treści: „Nr. 503/52. Sacra Paenitentiarum Apostolica. Beatissime Pater,

Episcopus Sandomirien. ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus, humiliter petit licentiam — cum facultate etiam subdelegandi — recipiendi abiurationem in foro externo, sine praesentia testium, in omnibus casibus quando haereticis in sinum Ecclesiae recipiendis, propter pudorem durum erit hanc abiurationem ad normam can. 2314 p. 2 peragere... SSmus D. N. PIUS Pp. XII, in audientia diei 14 iunii 1952 infrascripto Cardinali Paenitentiarum Maiori concessa, benigne annuere dignatus est pro gratia iuxta preces. Servatis ceteris de iure servandis. Contrariis quibuslibet minime obstantibus. Praesentibus ad triennium valituris. Datum Romae, ex S. Paenitentiarum, die 19 iunii 1952. (—) N. Card. Canali Paenitentiarum Maior. (—) S. Luzio Regens.”

Gdyby więc w jakiej parafii zachodziła uzasadniona potrzeba przyjmowania na łono Kościoła bez obecności świadków, ze względu na okoliczności w powyższym reskrypcie przewidziane, możnaby zwrócić się do mnie w umotywowanym piśmie o udzielenie uprawnienia do przyjmowania tego wyznania bez świadków. Takie upoważnienie nie jest jednak jednoznaczne z samym uprawnieniem do przyjmowania wyznania wiary od akatolików i przyjmowania ich na łono Kościoła. O nie starać się należy osobno, bowiem wyżej cytowany reskrypt dotyczy tylko wymaganego warunku abiuracji, mianowicie, obecności dwu świadków.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1952 r.

† Jan Lorek, Biskup.

35.

### Tematy nauk duchownych i referatów na konferencjach duszpasterskich.

W roku bieżącym na ostatnich dwu konferencjach dekalnych wygłoszone być mają następujące nauki duchowne i referaty:

III. Konferencja. Nauka duchowna: Duch kościelny u kapłana.

Referaty: I. Najważniejsze zagadnienia apologetyczne w nauczaniu kościelnym. II. Duszpasterstwo młodzieży męskiej.

IV. Konferencja. Nauka duchowna: O stanowczości charakteru u kapłana.

Referaty: I. Upomnienie braterskie wśród kapłanów.  
II. Śpiew kapłana we Mszy św. i w innych czynnościach liturgicznych w świetle przepisów kościelnych.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1952 r.

† *Jan Lorek*, Biskup.

### 36.

#### Nabożeństwo dziękczynne za żniwa.

Podobnie jak się praktykowało w dawniejszych latach, polecam urządzić we wszystkich kościołach parafialnych w dniu 7 września b. r. nabożeństwa na podziękowanie Panu Bogu za żniwa. Należy je wcześniej zapowiedzieć i urządzić według wzoru, przyjętego w latach poprzednich.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1952 r.

† *Jan Lorek*, Biskup.

### 37.

#### Nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego.

Wobec zbliżającego się roku szkolnego przypominam księżom proboszczom i prefektom, by we wszystkich parafiach zostały urządzone nabożeństwa na rozpoczęcie zajęć szkolnych. Mszę św. odprawić należy w porze wcześniejszej, by młodzież mogła zdążyć na oznaczoną godzinę do szkoły. Nabożeństwo należy zapowiedzieć i zachęcić dźwiatwę oraz rodziców, do wzięcia w nim licznego udziału.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1952 r.

† *Jan Lorek*, Biskup.

### 38.

#### Taca na Seminarium w dniu 15 sierpnia.

Przypominam księżom proboszczom i rządcom kościołów, że 15 sierpnia ofiary zebrane w kościołach na tacę podczas wszystkich nabożeństw przeznaczone są na rzecz naszego Seminarium Duchownego. Należy zapowiedzieć w niedzielę, poprzedzającą tę uroczystość to jest dnia 10 sierpnia, zbiórkę ofiar na tacę dla Seminarium i gorąco zachęcić wiernych, aby chętnie pośpieszyli z wydatną pomocą dla naszej uczelni duchownej.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1952 r.

† *Jan Lorek*, Biskup.

### 39.

#### W sprawie wizytacji pasterskiej.

Przyjazd Biskupa do parafii, i wizytacja pasterska były zawsze wielkim przeżyciem religijnym u wiernych. Żeby nie chybiła celu wizytacja pasterska, musi być sumiennie i poważnie przygotowana. Ma się ona przeciw głęboko zapisać w pamięci wszystkich wiernych, a zwłaszcza młodzieży bierzmowanej. Niestety, nieraz stwierdzić musiałem, że naogół wierni nie przyjmują tego sakramentu z takim zrozumieniem, jakby się spodziewać należało, znając głęboką religijność naszego ludu. Dlatego też wydawało mi się koniecznym podać kilka wskazówek nowych i przypomnieć rzeczy znane:

1. W specjalnych kazaniach i naukach katechizmowych należy wiernych gruntownie przygotować na ten ważny dzień.

2. Ks. Dziekan zarządzi, by możliwie wszyscy księża dekanalni z samego rana przybyli z pomocą do spowiedzi św., choć masowej, ale nie mniej przez to gruntownej i by pilnie słuchali spowiedzi przez cały czas wizytacji.

3. Powitanie na cmentarzu przykościelnym, jeśli gdzieś zostanie zorganizowane niech będzie krótkie, dobrze przygotowane pod okiem księdza i pamięciowo opanowane. Ks. Proboszcz w swoim najwyższym 10-minutowym przemówieniu od ołtarza niech się ograniczy do krótkiego serdecznego powitania imieniem swoim i parafian, następnie do ścisłych danych statystycznych z pracy duszpasterskiej od ostatniej bytności Ks. Biskupa. W tym nic o swoich poprzednikach, nisi bonum, mało o sobie i nieco więcej o dobrej woli swych parafian. Należy unikać akcentów, mogących budzić rozdrażnienia, choć oczywiście nie można pominąć usterek stanu duchowego parafii.

4. W czasie procesji żałobnej, którą urządzić należy tylko wówczas, gdy przyjazd ks. Biskupa ma miejsce w porze popołudniowej, odrecytujemy przy ołtarzu w kościele „Qui Lazarum”, a przy ołtarzyku na cmentarzu kościelnym odśpiewamy „Libera” i odmówimy „Miserere”, wierni zaś, idąc, śpiewać będą pieśni kościelne polskie: „Dzień on dzień gniewu Pańskiego” i „Dobry Jezu a nasz Panie”.

5. W czasie mojej cichej Mszy św. życzę sobie, by dzieci wszystkie śpiewały oznaczone naprzód polskie pieśni kościel-

ne. Należy również pouczyć o używaniu książeczek do nabożeństwa, które najczęściej tkwią nieużyte w kieszeniach dziatwy.

### 1. Porządek wizytacji kanonicznej.

Jeżeli Biskup wizytujący przyjedzie rano do parafii i tegoż dnia odjeżdża, porządek wizytacji jest następujący: Ingres do kościoła i modlitwy, podane w rytuale, błogosławieństwo pasterskie, przemówienie ks. proboszcza i nauka Ks. Biskupa, Msza św. cicha, odprawiona przez Ks. Biskupa, wizytacja kościoła i urzędzeń kościelnych. Po śniadaniu bierzmowanie, uroczysta suma z kazaniem, głoszonym przez jednego z księży. Gdy wizytacja rozpoczyna się w przeddzień, to po nauce biskupiej odbywa się procesja żałobna, po niej zaś prywatne wystawienie N. Sakramentu. Tego jeszcze dnia Ks. Biskup wizytuje kościół i udziela S. Bierzmowania. W drugim dniu o godzinie 8-iej odprawia Mszę św. i wygłasza naukę do młodzieży i dziatwy, a po śniadaniu udziela bierzmowania. W zwykłej porze zostanie odprawiona suma z kazaniem, wygłoszonym przez jednego z księży.

Podczas wizytacji nie wolno podawać do stołu, lub w oddzielnym pokoju żadnych napojów alkoholowych.

a) Służba kościelna (organiści, zakrystianie) mają się przedstawić Ks. Biskupowi w zakrystii pierwszego dnia wizytacji. Również i służba osobista duchowieństwa, oraz domownicy księdza proboszcza powinni powitać i pożegnać Ks. Biskupa na plebanii.

b) *Książki kancelarii* parafialnej powinny być przedłożone do przejrzania podczas wizytacji następujące: 1) ochrzczonych, 2) bierzmowanych, 3) małżeństw, 4) zmarłych wraz z duplikatami, 5) księga stanu dusz, 6) książka nawróconych, 7) książka zapowiedzi, 8) książka stypendiów mszalnych manualnych, 9) książka stypendiów fundacyjnych, 10) książka protokołów wizytacyjnych, 11) kronika parafialna, 12) książka wypominków, 13) książka kasowa, 14) książka protokołów rady parafialnej, 15) książka tematów kazań, 16) książka nawiedzeń chorych, 17) książka akcydensów, 18) książka pokwitowań służby, 19) książka z wykazem konsekrowanych komunikantów.

Nadto: inwentarz kościelny, protokoły badań nupturientów przed ślubem, kwity usprawiedliwiające poczynione wydatki z kasy kościelnej i dział urzędowy „Kroniki D. S.” (Vide statut 75 Synodu D. S. i rozporządzenie z 12 sierpnia 1940 r.)

### 2. Bierzmowanie.

Przed bierzmowaniem ustawia się przystępujących w dwa szeregi, zwykle nazewnątrz kościoła, ratione decentiae nie należy ustawiać młodzieży, przystępującej do Sakramentu Bierzmowania, w ten sposób, by chłopcy stali na przeciw dziewcząt. Ponieważ często zdarza się, że młodzież, chcąc rychlej od innych otrzymać bierzmowanie, opuszcza miejsce i ciśnie się do Biskupa, pierwszą wskazówką winno być:

1) Stój tam gdzie cię postawią i nie ruszaj się z miejsca.  
2) gdy Biskup na początku odmawia modlitwy do Ducha św. z wyciągniętymi rękoma, wszyscy klękają.

3) Skoro Biskup, po odmówieniu modlitw przystępuje z pastorałem w rękę do pierwszego w rzędzie: uklęknąć na dwa kolana, odłożyć czapkę, złożyć ręce jak do modlitwy, podnieść czoło, odgarniając, o ile potrzeba włosy lub (gdy chodzi o dziewczęta) odsuwając kapelusz lub chustkę z czoła tak, aby Biskup mógł bez przeszkody zrobić krzyżem św. na czole znak krzyża świętego. Matkom zwrócić uwagę, by dzieci miały dobrze wymyte głowy).

4) Klęcząc jeszcze czekaj, aż ksiądz wytrze czoło wata; więc przed wytarciem nie żegnaj się, by ręką oleju św. nie zmasać z czoła.

5) Potem wstań, otwórz książkę do nabożeństwa i odmów modlitwy po bierzmowaniu, albo zmów różaniec, nie odchodź zaraz do domu, ale czekaj na ostatnie błogosławieństwo.

6) Na dany znak wszyscy świeżo wybierzmowani gromadzą się blisko Ks. Biskupa, klękają na dwa kolana, by otrzymać błogosławieństwo i zmówić nakazane modlitwy.

Do przeprowadzenia tych wskazówek, podanych wiernym w czasie przygotowywania potrzeba, ażeby Ks. Proboszcz lub Ks. Wikary i wolni od spowiedania księży byli obecni blisko Ks. Biskupa.

Prawo kanoniczne (kan. 794 C. J. C.) przepisuje, że dla każdego bierzmowanego ma być jeden świadek, choć z ważnych powodów za zgodą biskupa, może być jeden dla większej liczby. Należy jednak dążyć, by świadkami dla bierzmowanej osoby byli bliscy krewni, znajomi a nie osoba, która później z bierzmowanym w żadnej nie pozostaje łączności. Zwyczaj indywidualnych świadków bierzmowania jest piękny, a duchowi Kościoła więcej odpowiada taka praktyka, którą zalecam.

Świadek bierzmowania powinien: być sam bierzmowany, mieć używanie rozumu, skończonych lat 13, znać zasady wiary katolickiej. Nie może być świadkiem: ojciec, lub matka, małżonek bierzmowanego. Świadek w chwili bierzmowania kładzie prawą rękę na prawym ramieniu bierzmowanego (kan. 795).

Zwraca się jeszcze uwagę, że z pokrewieństwa duchowego świadka bierzmowania z bierzmowanym nie wynika żadna przeszkoda małżeńska. Każdy przystępujący do Sakramentu Bierzmowania winien mieć kartkę według wzoru wydanego przez Kurię naszą, wypełnioną zawczasu a nie dopiero w ostatniej chwili, wyraźnie i czytelnie w kancelarii parafialnej.

Kartek innego wzoru, niż ustalony przez Kurię, do bierzmowania używać nie wolno. Zabronione jest również przystępowanie do bierzmowania bez kartki.

Nazwiska bierzmowanych muszą być wpisane do osobnej księgi, a nadto wnieść należy natatkę do aktu urodzenia (kan. 798 C. J. C.).

Dzieci nieprzygotowanych, zwłaszcza z obcych parafii pochodzących, nie należy wysyłać w ostatniej chwili do S. Bierzmowania.

Zaleca się, by wszyscy przystępujący do Sakramentu Bierzmowania mieli specjalne książeczki: „Sakrament Bierzmowania”.

Zdarza się często, że Księża Proboszczowie przysyłają dzieci z sąsiedniej parafii do kościoła, wizytowanego przez Biskupa. Dzieci te przychodzą nieprzygotowane, niewypowiedane i bez kartek przepisowych. Jest to z oczywistą szkodą dla tych młodocianych dusz.

Dlatego należy się ograniczyć do wiernych tej parafii, w której odbywa się wizytacja. Tylko ważne okoliczności mogą dopuścić rzadki wyjątek, pod warunkiem, że dzieci były przez specjalne nauki przygotowane do przyjęcia tego ważnego sakramentu.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1952 r.

† Jan Lorek, Biskup.

#### 40.

#### Zmiany wśród duchowieństwa

*Mianowani* — *Wicerektorami* Seminarium Duchownego w Sandomierzu Ks. dr Koceniak Jan i Ks. kan. Stępień Józef.

*Profesorem i Prefektem* w tymże Seminarium został Ks. dr Lucjan Wojciechowski.

*Proboszczem* parafii Nadolna został Ks. Ciżła Stanisław.

*Administratorem* parafii Mirzec został Ks. Dąbrowski Czesław.

*Wikariuszami* zostali: w parafii Opiekii N. M. P. w Radomiu Ks. Boratyński Antoni, w par. N. Serca Jezusowego w Radomiu Ks. Flont Stanisław i w par. Policzna Ks. Kalinowski Zdzisław.

*Kapelanem* w Mariówce został Ks. Mgr Turbiarz Feliks.

*Przeniesieni* — *Wikariusze*: Ks. Albert Jan z Policznej do Chlewisk, Ks. Bil Józef z Radomia do Skaryszewa, Ks. Major Jan ze Skaryszewa do Końskich.

*Doktorat* z teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie otrzymał Ks. Mgr Tadeusz Michalski.

*W Domu Księża Emerytów* — zamieszkali ostatnio: Ks. Arlitewicz Juliusz proboszcz z Alojzowa i Ks. Rodkiewicz Stanisław rektor kaplicy w Gozdawie.

*Zmarł* dnia 20 lipca 1952 r. w Sandomierzu Ks. Nazarewicz Jan, emeryt.

Sandomierz, dnia 20 sierpnia 1952 r.

† Jan Lorek, Biskup.

## Odbudowa kościołów po wojnie.

### 18. Brzóza.

Parafia Brzóza dziejami swymi sięgająca czasów Kazimierza Wielkiego leży przy drodze Kozienice-Warka. Ma ona bogatą przeszłość historyczną. Sama osada Brzóza rozbudowana i upiększona nabrała z czasem charakteru miasteczka. Na skutek licznych pożarów i komasacji gruntów, oblicze jej zmieniło się przed drugą wojną światową, gdyż wielu z mieszkańców przeniosło swe zabudowania na wyznaczone im działki. Na terenie samej osady pozostało, poza Urzędem Gminnym, szkołą, paru sklepikami, kilkanaście chat włościańskich. W czasie okupacji część parafii została wysiedlona przez hitlerowców. Osiedle Brzóza wraz z kościołem pozostając w zasięgu działań wojennych przez kilka miesięcy zostało niemal całkowicie zniszczone. Większość budynków była rozebrana, a część padła pastwą pożaru. Pierwsze zmagania z nędzą i głodem bezdomnych mieszkańców Brzózy, odbywały się przy huku rozrywających się min, pod nieustanną grozą śmierci czy kalectwa. W krótkim stosunkowo czasie pług, twardymi dłońmi ujęty, przygotował pod zasiew kawałki ziemi. Zazieleniły się pola, otucha wstąpiła w serca. Powoli, lecz nieustannie posuwa się praca zacierająca ślady okrutnej wojny.

Kościół w Brzózce murowany, którego budowa zakończona została w 1856 r., smutny przedstawiał widok zimą 1945 r. Pociski armatnie strzaskały belki i wiązania dachu, wyrwały kawały murów, drzwi i okna. Ocalałe kawałki blachy dachu kościoła były podziurawione kulami jak sito. Widok wnętrza kościoła przejmował smutkiem i grozą. Na posadzce zwały gruzów, zdruzgotane belki zwisając, groziły zerwaniem, ołtarze mocno uszkodzone, sprzęty kościelne połamane i potłuczone. Z parkanu, okalającego cmentarz kościelny ślady, pozwalają się domyślać tylko jaki był pierwotnie obszar cmentarza. Z plebanii murowanej pozostały zręby bez dachu, okien, podłóg i pieców. Zabudowania gospodarcze leżały w ruinie. Pierwszy fundusz zebrany przez nowo mianowanego proboszcza X. Edwarda Polakowskiego wśród parafian dwu niespalonych wsi obrócono na zakup drzewa, na założenie

belek i wiązań dachu kościelnego. Po wielu trudach udało się przed zimą 1945 r. nakryć i doprowadzić do stanu używalności kościół. Szczupłe ofiary zubożałych parafian były podstawą do stale posuwających się prac remontowych, w wyniku których naprawiono mury, oszklono okna, otynkowano i odmalowano kościół na zewnątrz, odnowiono dzwonnice, wzniesiono parkan wokół kościoła. W ubiegłym roku zmieniono pokrycie dachu zamiast gontów dano blachę. Odbudowano plebanie i zabudowania gospodarskie.

W tym samym czasie szły starania w kierunku uzupełnienia i skompletowania sprzętów i aparatów kościelnych jak obrazów, chorągwi i bielizny kościelnej.

W chwili obecnej kościół w Brzózce odzyskawszy swój pierwotny wygląd zewnętrzny, górując nad malowniczą okolicą wznosi ku błękitom swe wieżycy dla większej chwały Bożej.

### 19. Rozniszew.

Parafia Rozniszew słynna jest jako miejscowość pielgrzymkowa. Matka Boska Rozniszewska czczona jest nie tylko w parafii, ale jako Pocieszycielka strapionych, po wszystkich parafiach rozsianych nad ujściem Pilicy do Wisły. Wieś Rozniszew jest bardzo stara, leży nad rzeką Pilicą, powstała w pobliżu przeprawy przez Pilicę, na której dawniej stał most, gdyż tędy szedł trakt z Warszawy przez Czersk do Puław i dalej na Wołyń. Według Rocznika Wielkopolskiego w 1249 r. odbywa się rozgraniczenie między wsią biskupa poznańskiego Radziejowo, a wsią Rozniszew, dzierżawioną od zakonnic klasztoru Zwierzynieckiego, któremu nadana była ta wieś jeszcze w XII w. Kodeks Mazowiecki wspomina, że Książę Ziemowit w 1363 roku nadaje dwie wsie Petroneli i Mikołajowi z Rozniszewa. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod datą 1576 r. wspomina, że w Rozniszewie stał Kościół modrzewiowy, gontem kryty pod wezwaniem św. Urszuli. Kto ten Kościół stawał nie wiadomo. Późniejszy opis mówi, że Kościół miał trzy ołtarze. W wielkim ołtarzu znajdował się łaskami słynący obraz Matki Boskiej Rozniszewskiej na płótnie, w sukience metalowej. Zasłonę tworzył do niego, obraz św. Anioła Stróża. Wzmiankę o cudowności

obrazu w Rozniszewie znaleziono w księdze, zaprowadzonej przez Józefa na Mrókwie—Mrókowskiego burgrabiego Czerskiego. Księgę ową prowadził od 17 maja 1743 r. Ks. Aleksy Marecki. Gdy cześć Najświętszej Panny Rozniszewskiej coraz bardziej wzrastała i liczne kompanie corocznie odwiedzały szczupły drewniany kościółek, powstał projekt wybudowania okazałej murowanej świątyni na miejscu dawnego kościółka. I tak stanął kościół z cegły czerwonej, murowany, gotycki, o trzech nawach i o dwu strzelistych, całkowicie wykończonych wieżach.

Parafia Rozniszew szczęśliwie przetrwała pierwszy okres wojny. Ale przyszedł rok 1944, pamiętny dla parafii Rozniszew. Pilica była granicą. Linia okopów biegła wzdłuż Pilicy poprzez wszystkie wioski parafii. Wszystkie one zostały wzięte w straszny ogień, a wieś Zakrzew miała linię okopów nie dalej jak 50 metrów, i jednej tylko nocy potrafiła przejść z rąk do rąk aż siedem razy. Ludność była przesiedlona i pomieszana, a sami dzisiaj parafianie wspominają że piekło było w one dni na ziemi. Część ludności zagarnęli z sobą hitlerowcy, część ukryła się w dołach. Rodziny zostały podzielone, ojca zabrali hitlerowcy, matka z dziećmi została. Dużo osób ryzykowało życiem, — nocą wiklinami poprzez olszyny, przedzierając się przez front i uciekając od hitlerowców. Z domów zostały zgłiszczona. Parafianie rozniszewscy rozeszli się po całym powiślu, a niektórzy dotarli aż do powiatu łukowskiego. W sierpniu 1944 r. na skutek zaciętych walk na „Przyczółku” los całej parafii podzielił tym razem i kościół parafialny.

Dach bowiem kościoła od pocisków został całkowicie zniesiony, wieże obydwie zwalone, szczyty znikły, sklepienia w prezbiterium i nawie bocznej runęły, a pozostałe wszystkie były podziurawione, ołtarze zdemolowane, zachodnia ściana kościoła została rozbita, okna wszystkie wysadzone, zakrystie niezdatne do użytku, organy znikły, wszystkie szaty i księgi liturgiczne przepadły, a najważniejsze, że w tej zawierusze cudowny obraz zaginął — znaleziono tylko sukienkę Pana Jezusa w bunkrze. Molochowi wojny uległa również plebania i budynki gospodarcze, których popioły wskazywały jedynie na miejsce, stojących tu dawniej zabudowań. Skończył się

czas wysiedlenia. Po przesunięciu się działań wojennych w miarę postępu wojsk radzieckich ludność parafii Rozniszew uzyskała możliwość powrotu na miejsca, aby odbudować spalone osiedla. W bunkrach i w dołach przepędzili oni pierwszy okres wolności. Pomału zaczęły się dźwigać osady. Dzięki swej pomysłowości parafianie zaczęli wznosić stopniowo swe skromne osiedla. Dzisiaj już dużo stoi pięknych domów. Powoli zaczęto myśleć i o odbudowie kościoła.

Obecnie pracą i trudem ofiarnych parafian, pod kierownictwem X. Proboszcza A. Babskiego, którzy sami nie mieli początkowo gdzie mieszkać i co jeść, stoi odbudowywany kościół. Wewnątrz główny ołtarz jest też wykończony, a na nim widnieje przepiękne tabernakulum dar niewiast parafii Rozniszew. Pozostały do odbudowania tylko wieże. Odbudowane również są plebania, stodoła i obory. Aparaty kościelne powoli zaczęły przybywać. Dużo dopomógł nam Jego Ekscelencją Ksiądz Biskup Ordynariusz, Jan Lorek. Trudno wyliczać wszystkich ofiarodawców, ale jeden tylko fakt świadczy o duchu ofiarności — otóż rodzina Kowalskich dała jako wotum za ocalenie, dwie piękne chorągwie.

## Obrzędy i ich rozwój.

(dokończenie)

### 3. Znaczenie symboliczne.

Potrzeba było wyliczyć te ceremonie nie tylko dla tego, by dać pojęcie o ich liczbie i różnorodności, lecz dla zwrócenia na nie większej uwagi, mają one bowiem za zadanie według św. Tomasza z Akwinu pobudzać do pobożności, pouczać, i powściągać zakusy złego ducha. (Sum. Th. III. LXVI. 10).

Nie wszystkie one mają te same zadania, można je bowiem podzielić na trzy rodzaje:

1) Jedne mają na celu otoczyć św. Ofiarę większą czcią lub przyzwoitością, gdy np. kapłan ma iść do ołtarza z oczyma spuszczoneymi ku ziemi, gdy kładzie lewą rękę na piersiach podczas żegnania się znakiem krzyża, gdy zwraca się twarzą do wiernych podczas udzielania im błogosławieństwa lub pozdrowienia ich itp.



2) Inne są prawdziwymi oznakami czci religijnej, jak odawanie ukłonów, przyklęknięcie. Mają one rozmaite zastosowania... Oddaje się ukłon, komu się chce okazać szacunek; przyklęka się przed władcami. Ruchy te przez swą obecność we Mszy św. i przy Sakramentach nabierają wyraźnego znaczenia czci religijnej, wyrażają uczucia religijne w duszy istniejące i jednocześnie pomagają do ich rozwoju.

3) Wreszcie niektóre mają cel szczególny, zostały zastosowane ze względu na swe znaczenie symboliczne; mają nam przypominać pewne tajemnice wiary, pewne zasady życia chrześcijańskiego, np. mieszanie wody z winem przy ofiarowaniu kielicha, wyciąganie rąk nad postaciami sakramentalnymi podczas Hanc igitur... łamanie Hostji dla zaznaczenia oddzielenia się przez śmierć ciała od duszy ludzkiej Jezusa Chrystusa, mieszanie postaci (przy słowach „Pax Domini”) na oznaczenie ponownego połączenia się ciała z Duszą Jezusową, czyli Zmartwychwstania.

Do tej kategorii należą znaki krzyża, światło, okadzanie itp. Rzecz oczywista, że klasyfikacja ta nie jest bezwzględna; wiele bowiem czynności obrzędowych zaliczyć można do kilku kategorii. Wieki średnie grzeszyły pod tym względem niemałą przesadą, chcąc upatrywać wszędzie w Liturgji jakieś znaczenie symboliczne niekiedy nawet trzy lub cztery w jednym ruchu. Czołowym przedstawicielem tego kierunku jest Wilhelm Durandus<sup>1</sup> († 1296). Poprzedzają go zaś Amala-

<sup>1</sup> Durand (łac. Durandus) albo Durandus z Mende (1237 — 1296) jest jednym z najślawniejszych liturgistów średniowiecza. Urodzony w Puimission koło Beziers, był uczniem Henryka Suso, Dominikanina, później nauczał prawa w Bolonii. Mianowany audytorem Roty przez Klemensa IV, był wysłany na Sobór Lyonński (1274 r.) przez Grzegorza X, który uczynił go zarządcą Patrymonium św. Piotra. W r. 1287 został mianowany biskupem w Mende.

Oprócz wielu dzieł prawniczych napisał *Rationale Divinorum Officiorum* (1284 r., które Montalambert nazywa najpełniejszym kodeksem liturgicznym). (Wstęp do św. Elżbiety). Można to dzieło nazwać Encyklopedją Liturgiczną XIII wieku. Zebrał bowiem niezliczoną ilość dokumentów, rozproszonych przedtem u najrozmaitszych autorów: Ojców, doktorów, uczonych wszelkiego rodzaju.

By dać pojęcie o wzięciu, jakim się to dzieło cieszyło w wiekach średnich, i w czasach już nowożytnych, wystarczy wspomnieć, że od drugiej połowy w. XV do końca wieku XVII miało 90 wydań i było tłumaczone na

riusz, Honoriusz z Autun, Jan Belet, Berold, Innocenty III. Szkoła ta święciła triumfy jeszcze w wieku XVII, mając głównego przedstawiciela w Olierze, który w najdrobniejszych obrzędach uroczystej Mszy św. dopatruje się wyłącznie znaczenia mistycznego.

Znakomity Bossuet jest o wiele więcej wymagający.

Prawem reakcji przeciwko przesadzie w jednym kierunku, pojawił się w wieku XVIII kierunek inny, tamtemu przeciwny. Klaudjusz de Vert, skarbnik opactwa Kluniackiego, dał początek kierunkowi, uznającemu *tylko względy naturalne* przy powstawaniu obrzędów.<sup>1</sup>

P. Lebrun, Oratorjanin, którego wykład dosłowny, historyczny i dogmatyczny modlitw i obrzędów Mszy św. na podstawie dawnych autorów i dokumentów większości kościołów (1716 r.) jest jednym

wszystkie języki, z wyjątkiem francuskiego i zdaje się polskiego. (Francuskie wyszło w r. 1854, w 5 tomach in 8-o. Wyd. Barthelemy).

Było to pierwsze dzieło wydrukowane metalowymi czcionkami w Moguncji w r. 1459. Jest ono pożyteczne do poznania porządków liturgicznych owego czasu. Durandus wie bardzo wiele, lecz nie można od niego żądać krytycyzmu w znaczeniu dzisiejszym. Można u niego znaleźć rzeczy bardzo piękne, lecz również nie brak przesadnego symbolizmu, a niekiedy nawet rozważań zupełnie dziwacznych. Aby go można było osądzić sprawiedliwie, trzeba wziąć pod uwagę środowisko, w którym żył, w wieku Złotej Legendy św. Franciszka z Asyżu. Współczesny Durandowi św. Albert Wielki już wówczas sprzeciwiał się takiej przesadzie. W swym dziełku o Mszy św. „*De Sacrificio Missae*” mówi wprost: „Takie wyjaśnienia nic nie znaczą”.

Durandus ułożył również dla swego kościoła Pontyfikał, od którego pochodzi obecny Pontyfikał Rzymski. Piccolomini (późniejszy Pius II), który z Burchardem Janem zrobił pierwsze wydanie Pontyfikału Rzymskiego w wieku XV., oświadcza, że za podstawę wziął Pontyfikał Duranda, uzgadniając go ze zwyczajami Stolicy Apostolskiej, z zatrzymaniem podziału na trzy części.

<sup>1</sup> Sądziacie, powiada de Vert, że kadzidło miało oznaczać uwielbienie i modlitwę? Wcale nie, gdyż zaczęto go używać dla usunięcia złego powietrza na zgromadzeniu. Podobnie świece nie inne mają zadanie do spełnienia jak oświetlanie: używano ich w tym celu w katakumbach, po wyjściu z których używano ich w dalszym ciągu i podczas dnia. Używanie wodu Chrztu wywodzi się ze zwyczaju obmywania dzieci po urodzeniu, itd.

(Walcząc z przesadnym symbolizmem, de Vert wpadł w drugą ostateczność, jeszcze gorszą, pomimo iż niejedna jego uwaga krytyczna była słuszną).

z najlepszych, a może nawet dotychczas najlepszym dziełem w tej materji, umiejętnie zbija zasady Klaudjusza de Vert we wstępie dzieła i wprowadza studia liturgiczne na właściwą drogę.

Przedtem już Longuet, który umarł jako Biskup Scissons, dał odprawę de Vert'owi w dziele: *O prawdziwym duchu Kościoła w stosowaniu obrzędów*, czyli *odparcie zarzutów de Verta* (1709 r.: Drugie wydanie w r. 1932).

Lepiej jeszcze przedstawił on w nim przesadę i fałszywość tego drugiego kierunku.

Bo zresztą trzeba być zaślepionym w swej teorii, aby zaprzeczyć, że w Starym Zakonie wiele rzeczy było przepisanych przez Boga samego ze względu na ich znaczenie symboliczne; Kościół je zatrzymał, inne ustanowił. Wiedzieć, co było w danym razie przyczyną powstania jakiegoś obrzędu: symbol czy fakt historyczny, nie zawsze jest rzeczą łatwą. Toteż nie można mieć pretensji do wyjaśnienia wszystkiego dokładnie. Innocenty III powiedział już był w w. XIII:

„Nie zawsze jesteśmy w możności wyjaśnić, skąd wziął swój początek jakiś obrzęd religijny, myślę jednak, że w obrzędach tych kryją się wielkie tajemnice” (De sacr. altaris Mysterio, VI. 9. P. L. CCVII, 911).

Wieki średnie wyłamywały się niejednokrotnie spod mądrej tej zasady. Pisarze nowsi lepiej o niej pamiętają. Nawet bardzo uczeni, niestrudzeni badacze, uznają, że nie wszystko wiedzą, i dzięki tej skromności czynią odkrycia zupełnie niespodziewane.

Razem z nimi trzeba przyjść do wniosków następujących:

1) Są obrzędy czy ceremonje wywołane przez potrzebę, odpowiedniość lub użyteczność. Przenosi się Mszał na stronę Ewangelji, gdyż niegdyś przeszkadzał w składaniu ofiar na ołtarzu.

Wyjaśnienia mistyczne dawane przez autorów nie są uzasadnione.

2) Inne, i takich jest najwięcej, zawdzięczają swoje istnienie również potrzebie lub przystojności, a znaczenia mistycznego nabrały dopiero później w ten sposób, że rzeczy użytku praktycznego nadano wartość symbolu, wiążąc z nią jakieś pouczenie lub modlitwę. Będzie rzeczą mądrą przyjąć je, zwłaszcza, gdy Kościół to czyni oficjalnie. Tak np. sznur słu-

ży do przytrzymywania alby w pasie a Kościół przedstawia go nam jako symbol czystości; kapłan myje ręce po dotknięciu się ofiar złożonych na ołtarzu (dawniej), czynność zaś ta ma mu przypominać o potrzebie czystości duchowej i t. d.

3) Niektóre, lecz takich jest stosunkowo mało, zostały rozmyślnie ustanowione dla wyrażenia pewnej myśli.

Pierwsi chrześcijanie, częstokroć z pogaństwa nawróceni, przedtem czciciele bałwanów, potrzebowali podniesienia swych uczuć i myśli ku rzeczom wyższym, a oderwania ich od poziomych. Wiemy od św. Ambrozego, że katechumenów zwracano twarzą ku Zachodowi przy wyrzekaniu się szatana, ochrzczeni zaś, przeciwnie, zwracali się ku Wschodowi na znak przystania do Jezusa Chrystusa; nawrócony przez tydzień nosił białą szatę, na znak czystości, którą winien był odtąd strzec; kapłan wyciągał ręce nad darami mszalnymi Mszy św. przy słowach Hanc igitur, dla oznaczenia czynności ofiarniczej za przykładem kapłana starozakonnego; uroczyste obrzędy przy śpiewaniu Ewangelji mają natchnąć uczestników czcią ku słowu Bożemu.

Niekiedy okoliczność zupełnie przypadkowa, zaprzeczenie jakiejś prawdy powodowało powstanie jakiegoś obrzędu.

Z końcowych słów modlitw kościelnych: „Przez Chrystusa Pana Naszego” arianie w swoim czasie wysnuwali taki wniosek: Skoro modlitwę kieruje się do Ojca przez Syna, to Syn nie jest Bogiem; wówczas dla usunięcia tego pretekstu dodano natychmiast drugą część zakończenia: „Który żyje i króluje po wszystkie wieki wieków”.

Błędy pelagjańskie spowodowały częste wzywianie pomocy Bożej i wiersz „Deus in adiutorium... Boże ku wspomoczeniu memu wejrzyj” bardzo się upowszechnił.

Zachodziła potrzeba zajęcia wiernych podczas zbliżania się kapłanów do ołtarza, podczas zbierania ofiar do Mszy św., lub podczas Komunii św. — zaprowadza się śpiew Introitu, Ofertorium, Antyfony komunijnej.

Niekiedy ustał powód, który wywołał jakiś obrzęd, a obrzęd pozostał; np. nie ma rzeczywistej potrzeby podtrzymywania ornatu kapłanowi podczas Podniesienia, co dawniej przy innym kroju tej szaty było nieodzowne, a jednak przez szacunek czy nawyk praktykuje się to nadal i teraz jeszcze.

Jest rzeczą ciekawą widzieć wytwarzanie się znaczenia symbolicznego z powodu faktu czysto naturalnego. Mikrolog mówi nam np. tak: „Dotychczas przykrywało się kielich przez ostrożność, lecz teraz wymaga tego już tajemnica, która się tam odbywa”.<sup>1</sup>

Racja, dla której przykrywamy kielich, zawsze jest ta sama i autor Mikrologu nic tu zmienić nie może. Przykład ten wystarczy z pośród tysiąca innych do wykazania, ile rzeczy trzeba było usunąć z tych dowolnych pomysłów dawnych czasów.

Kościół Rzymski, nauczyciel prawdy, godności, umiarkowania i powagi, nie uznał podobnych wyjaśnień, gdy zaś przyjął jakiś zwyczaj gallikański, to usunął zeń wszelki nadmiar tak we wspaniałości jak w pospolitości, zachowując we wszystkim roztropną miarę. Dzięki takiemu ustosunkowaniu się powstaje piękna budowla, wspaniała w swej prostocie, a pobożność wiernych może w niej się schronić i wzrastać.

Ciekawą jest rzeczą porównać scenę sądu ostatecznego, zaczerpniętą z tego samego źródła ewangelicznego, którą artyści bizantyjscy wykonali w mozaice na nagrobku Galii Placydii w Rawennie, a monumentalnym przedstawieniem tego samego na drzwiach średniowiecznych katedr. W Rawennie w V wieku Chrystus Pan jest przedstawiony jako mały pa-

<sup>1</sup> Mikrolog (P. L. t. CLI kol. 988) jest dziełem napisanym w wieku XI, za czasów Papiestwa św. Grzegorza VII (1073—1083).

Zawiera on bardzo dokładny opis Liturgii Rzymskiej owego czasu i epoki poprzedniej.

Autor dzieła, który znał z bliska wielkiego Papieża, podkreśla troskę, z jaką ten wychowany w młodości w Rzymie starał się poznać zwyczaje Kościoła Rzymskiego; są one przedmiotem pracy Mikrologa, który je podaje na wzór. Przypisują też jego autorstwo Iwonowi z Chartres († 1116). Dom Morin jednak trafił, zdaje się, na prawdziwego autora, którym jest historyk Bernold z Konstancji, najlepszy liturgista owych czasów i może wogóle całego średniowiecza. Pisał je bez przeznaczenia do użytku publicznego, a tylko dla swych braci zakonnych, mniej biegłych w nauce. Ma on wielką cześć dla Kościoła Rzymskiego.

„Zapewne, mówi, winniśmy to posłuszeństwo wszystkim Ojcom duchownym, lecz znacznie większą jeszcze Stolicy Apostolskiej, która jest głową i źródłem całej wiary chrześcijańskiej”. (M. cr. XXV).

„Od niego to mamy się uczyć tego, co mamy czynić, albowiem stamtąd otrzymaliśmy formę całej wiary chrześcijańskiej”. (Micr. LIV).

stuszek, oddzielający kozły od owiec, w katedrach naszych czyni to samo potężny król, wymierzający surową sprawiedliwość. W gruncie jest to ta sama scena, tylko z tą różnicą, że w wieku XIII kościół w osobach swych Biskupów jest wyobrażony na tle ceremoniału dworu wschodniego i zachodniego: budowłom zaś swoim dał więcej przestrzeni, a kultowi więcej uroczystości. Przy całym tym przedziwnym swym rozwoju Kościół pozostaje wierny swemu pochodzeniu, oddaje cześć temu samemu Bogu, który się stał człowiekiem w ubogiej stajence, a umarł na krzyżu; który jednak mając ustanowić świętą Eucharystję, szukał w tym celu obszernego i ozdobnego wieczernika.

Rozumiemy już teraz może właściwość pewnych ruchów, które nam Kościół każe wykonywać, przyjmowania pewnej postawy i odmawiania pewnych formuł modlitewnych.

Obyśmy mogli należycie rozumieć te ruchy, które nam Kościół każe wykonywać, tę postawę, jaką nam poleca przyjąć, te formuły, które każe nam odmawiać:

„O Boże, który dziwnym zrządzeniem swej Opatrzności udzieliłeś nawet rzeczom materialnym mocy przyczynienia się do naszego zbawienia, oświeć serca wyznawców swoich, aby zrozumieli ku swej korzyści tajemnice wyrażoną w postępowaniu tego ludu”. (Modlitwa przy poświęceniu palm w Niedzielę Kwietnią).<sup>1</sup>

*Ks. Dr Stefan Świetlicki.*

<sup>1</sup> Mówiło się o szacunku i pobożności, z jaką należy odprawiać obrzędy religijne oraz brać w nich udział. Przypomnijmy tu niektóre zwyczaje z dawnych czasów:

Niektóre kościoły katedralne i kolegiackie zachowywały zwyczaj, że kapłan mający odprawiać w danym tygodniu nabożeństwa, żył przez ten cały tydzień w zupełnym odosobnieniu. Całe duchowieństwo odprowadzało go procesjonalnie w sobotę wieczorem do osobnego mieszkania, z którego wychodził tylko na Mszę św. i inne nabożeństwa. W niektórych miejscowościach zobowiązywano do takiego samego trybu życia diakona i subdiakona.

W w. XVIII pozostały tylko pewne ślady tej budującej praktyki.

W opactwie św. Kludjusza kapłan celebrujący w danym tygodniu (t. zw. „Hebdomadariusz”) nie wychodził wcale z klasztoru i przestrzegał całkowitej wstrzemięźliwości od mięsa tak jak w wielkim poście.

U Kartuzów oprócz tego jeszcze czytał Mękę Pańską. W Paryżu czytał to przed Mszą św. przy ołtarzu, ubrany w stulę.

## Dzleje Mniszewa nad dopływem Pilicy do Wisły.

(ciąg dalszy).

*Ks. Jan Nepomucen Szczepan Mędrzecki*, kanonik smołeński, prezentowany przez Franciszka Sapiechę, generała lejtnanta, stolnika wielkiego księstwa litewskiego, objawszy parafię tak opisuje, co tu zastał:

„27 Aug. 1794 r. wziętem prezentę na probostwo w Mniszewie od I. O. X. Franciszka Sapiechy, generała lejtnanta, stolnika W. X. Lit. dziedzica na ten czas y kollatora Mniszewskiego. A to po odstąpieniu y dobrowolnem opuszczeniu tej parafii przez W. I. X. Franc. Borowskiego, kan. infl. który dla srogości y okrucieństwa woyny nie mogąc dłużej wytrzymać musiał z salwą swego życia swych owieczek odstąpić z zupełnym odmowieniem swego do parafii Mniszewskiej powrotu. Ia komendę po prezencie tymczasowo ex officio wziętem d. 7 7bris ale dla woysk nieprzyjacielskich w zaciętej swej wściekłości stojących jeszcze obozem u Mniszewa nie mogłem przybyć do administracyi Sakramentow. Zleciłem więc tymczasowy zarząd parafii Zawislanskiej wieleb. Im. X. X. Marianom z Gozlina, którzy w tej mierze nayprzychylniejszą ku błędnym owieczkom okazali czułość. Sam dopiero zjechałem 15 8bris to iest w dniu św. Jadwigi i Teresy, a dnia 3-go po dostąpieniu nieprzyjaciela koronnego który sie pod Maciejowicami przeprawił. A kościół przez tygodni szesnascie po wyłamaniu okien y drzwi otwarty, codziennie przez wroga odwiedzany y rabowany, nawet z organow przez strącenie ich z chóru, tak ze ofiary Mszy Sw. nie mogłem odprawic y az z dalekich kosciółow pozyczać musiałem apparatusow y przyzwoitych do sw. ofiary naczyń”.

*Ks. Mędrzecki* umarł 7 czer. 1806 r. na suchoty, przeżywszy 47 lat. Notowany w księdze zmarłych „uti retosus Postor circa oves suos”.<sup>1</sup>

*Ks. Anzelm Czepkowski*, benedyktyn z klasztoru św ięto krzyskiego, od 1806 do 1813 r. Prezentowany przez Jana i Feliksa Heryngów. Doświadczyl wielu przykrości od Sekwens

dorfa kapitana straży pogranicznej, oficera z pułku huzarów, kierownika komory celnej w Mniszewie, który siłą zajął plebanię i budynki gospodarcze i pomimo zażaleń do ówczesnych władz rządowych, nie chciał ustąpić. *Ks. Czepkowski* zmuszony był mieszkać w sąsiednim Rozniszewie i codziennie jeździć do Mniszewa z wielkim dla siebie utrudzeniem. Wtedy w Mniszewie była komora pograniczna, bo za Pilicą panowały Prusy, za Wisłą Rosja, a w Mniszewie Austrija. Mało tych przykrości było dla *ks. Czepkowskiego*, dziedzice Jan i Feliks Heryngowie nieprawnie zajęli niektóre grunta plebańskie, napisał o tym *ks. Czepkowski* do ówczesnego biskupa kieleckiego Wojciecha Górskiego, który 5 lut. 1813 r. wystąpił do prefekta departamentu radomskiego o wyznaczenie do rozeznania sprawy komisji mieszanej (commissio mixti fori), plebania i budowle gospodarcze wskutek gospodarki niepowołanych osób znalazły się w oplakanyim stanie. 17 czer. 1813 r. dziedzice Jan i Feliks Heryngowie skarżą do sądów biskupich *ks. Czepkowskiego*, że niszczy mienie plebańskie, a będąc mianowany plebanem w Boglewicach, diecezji poznańskiej, opóźnia swój wyjazd, żądając wypłacenia sobie 2500 zł.<sup>1</sup>

*Ks. Kacper Zawiliński*, kanonik honorowy kielecki, dziekan kozienicki. Po wyświęceniu był prefektem szkół księży w Kielcach, potem wikarym w Końskich, wszędzie dał się poznać jako nieprzeciętny kaznodzieja. 15 sierpnia 1812 r. w dzień urodzin Napoleona miał w Końskich piękną przemowę, a 2 paźdz. tegoż roku, gdy za staraniem hrabiny Małachowskiej, dziedziczki Końskich, odprawione było w kościele tamże nabożeństwo za poległych, *ks. Zawiliński* miał przemowę z tekstu: „Czyliż to bracia tylko wasi pójda do walki, a wy spokojnie tu pozostaniecie”, rozrzewnił do głębi słuchaczy.<sup>2</sup> Miał rodzonego brata w pobliżu Końskich w Bedlnie *ks. Andrzeja Zawilińskiego*. Gorliwy czciciel Matki Boskiej zaprowadził Bractwo Różańca Św. i wystarał się o przywilej na odpust Matki Boskiej Różańcowej w pierwszą Niedzielę października. Metryki kościelne pisał pięknym kaligra-

<sup>1</sup> Archiwum Kurii Bisk. w Sandomierzu.

<sup>2</sup> *Ks. Wiśniewski*. Dekanat konecki. Str. 110.

<sup>1</sup> Księga metryk zmarłych etc. loc. cit.

ficznym pismem. Pochował na cmentarzu przykościelnym dwie rodzone siostry: Józefę pannę i Mariannę zamężną Lewandowską. Umarł 3 czer. 1830 r.

*Ks. Honoriusz Katyll*, marianin ze Skórcza, od 1830 do 1833 r. komendarz. Odwołany przez swoich przełożonych objął zarząd klasztoru w Górze Kalwarii.

*Ks. Andrzej Wątrobski*, pijar. Po trzyletnim tu pobycie od 1833 do 1836 r. odwołany przez prowincjała 2 kwietnia 1836 r. i mianowany rektorem kolegium pijarów w Kaliszu.

*Ks. Feliks Sułkowski* od 1836 do 1849 r. z prezenty doktora Wilhelma Maltza dziedzica Mniszewa; przeszedł do Przysuchy, gdzie umarł 1850 r. mając 42 lata. Chorowity często mawiał: „choćby na pół godziny przed śmiercią, aby wyjść z Mniszewa”. Zaniechał uroczystości odpustowych w święto Matki Boskiej Różańcowej. Wskutek jego winy powstały w budowlach plebańskich pewne straty i ubytki, pokrył to jego brat rodzony ks. Florian Sułkowski, pleban Chotczy, zapłaciwszy 2500 złotych.

*Ks. Wawrzeniec Jurzyński* od 1849 do 1870 r.; był dziekanem kozienickim, prezentowany przez doktora Wilhelma Maltza. Zabiegliwy i gospodarny założył na regulówce piękny ogród owocowy przy plebanii, posadził winogrona słynące w okolicy z wybornego gatunku, podziwiał je biskup Juszyński wizytując parafię 22 września 1866 r. Prowadził długi i kosztowny proces ze starozakonnymi Kosmanami o wolny wręb do lasów dworskich. Umarł w Lublinie, dokąd wyjechał na kurację i tam pochowany. Cieszył się uznaniem i poważaniem współczesnych. *Ks. Józef Gacki*, kanonik sandomierski gremialny, dziekan kozienicki, pleban Jedlni, autor dzieł, prosząc o zwolnienie z urzędu dziekana, proponuje na to miejsce ks. Jurzyńskiego, nazywając go „rządnym, pracowitym i ze zdrowem zdaniem”.<sup>1</sup> W ostatnich miesiącach swojego pobytu w Mniszewie, przyjął ks. Jurzyński na łono Kościoła Rzymsko-Katolickiego Konstantyna Flach, wyznania augsburskiego.<sup>2</sup> W ostatnich latach, kiedy zapadał na zdrowiu, miał

<sup>1</sup> *Ks. Wiśniewski. Katalog. Str. 66.*

<sup>2</sup> *Archiwum Kurii Bisk. w Sandomierzu.*

wikariusza ks. Józefa Chybowskiego, opowiadał on piszącemu, że w 1870 r. rozmawiał z pewną staruszką z Podola, wsi za Wisłą, która kilkakrotnie widziała Tadeusza Kościuszkę, jadącego konno po wale nad Wisłą i zachęcającego ludność do sypania wałów, okopów i rowów obronnych w pobliżu Maciejowic.

*Ks. Władysław Skarbek Malczewski*. Z wikariusza katedralnego i sekretarza konsystorza objął zarząd parafii Mniszew 4 września 1871 r. Zaledwie jeden rok tu pozostawał. W sprawozdaniu do konsystorza pisze, że zastał w Mniszewie „pustkę i nędzę”.<sup>1</sup> Przeniesiony do Potworowa był tam 45 lat, awansowany do Żarnowa, umarł 4 paźdz. 1916 r. po dłuższej chorobie na raka na twarzy. Dobry, inteligentny i pracowity ksiądz.

*Ks. Roman Jaworski*. W okresie powstania styczniowego, jako wikary Szydłowca, został 1864 r. aresztowany przez władze cesarsko-rosyjskie i uwięziony, o czym doniósł do konsystorza ks. Ryłkowski, proboszcz Jastrzębia. Po wyjściu z więzienia, prosił o zezwolenie przeniesienia się do archidiecezji warszawskiej. Konsystorz chwając jego przykładne życie w Szydłowcu, gani jego usposobienie do ciągłego przenoszenia i szukania lepszych warunków życia. W tym czasie spotkało go nieszczęście, powstańcy zabili męża jego siostry, musiał się opiekować owdowiałą siostrą i jej dziećmi, w dodatku stracił posadę ojciec zostawiwszy nieletnie dzieci, wymagało to częstych wyjazdów i pociągało wydatki, toteż starszy wikariusz w Radoszycach pisze do biskupa, by zabrał ks. Jaworskiego, bo potrzebom parafii odpowiedzieć nie może. Przeniesiony na wikariat do Tarłowa, wkrótce do Janowca, Mirca, Opatowa, Ćmielowa, wszędzie narzeka na małe dochody, a duże wydatki z racji opiekowania się rodzeństwem i narprzykrza się Władzy Duchownej pisaniem sążnistych pism, w których prosi o lepsze posady. W 1865 r. przyjęty do archidiecezji warszawskiej i mianowany przez nominata Rzewuskiego wikarym przy kościele Panny Maryi i prefektem w gimnazjum, z niewiadomych powodów nie objął tych posad. W tym

<sup>1</sup> *Tamże.*

właśnie czasie zarządzający sprawami duchowymi w Królestwie Polskim Muchanow 3 paźdz. 1868 r. zobowiązuje biskupa diecezji, aby zawiadomił podwładne sobie duchowieństwo, którzyby z księży podjął się wykładowi nauki religii rzymsko-katolickiej w języku rosyjskim w gimnazjum klasycznym w Białej. Po otrzymaniu raportów od dziekanów okazało się, że znalazł się jeden tylko kandydat na tę posadę, a mianowicie ks. Jaworski. Biskup Juszyński zawiadamiając o tym Muchanowa, zaznacza, że jeżeli on zgodzi się na tego kandydata, wypadłoby, aby wprzód złożył egzamin z języka rosyjskiego, bo znajomość ta jest koniecznie potrzebna do wykładowi tak ważnego przedmiotu, jakim jest religia w wychowaniu publicznym, tym więcej, że za kwalifikacje ks. Jaworskiego na nauczyciela zakładów naukowych pod żadnym względem ręczyć nie może. Wobec takiego oświadczenia biskupa zamiary ks. Jaworskiego poszły w niwecz. W tymże czasie prosi on gubernatora carskiego Dymitra Anuczyna aby wstawił się za nim do biskupa i wyrobił intratniejsze od Regowa probostwo w Skrzyńsku. Na to biskup odpowiada, że ks. Jaworski nie zasługuje na żadne względy, bo nie odznacza się dobrymi zaletami. Wkrótce Muchanow prosi biskupa, aby dał ks. Jaworskiemu intratniejsze probostwo, bo ma na utrzymaniu ojca i liczne rodzeństwo, biskup odmawia, bo ks. Jaworski nie zasługuje na awans. Dowiedziawszy się o tym, robi ks. Jaworski biskupowi wymówki i w sążnistej prośbie błaga o łaski. Otrzymuje probostwo Potworów, wkrótce przechodzi do Mniszewa. 1879 r. prosi administratora archidiecezji warszawskiej kanonika Sotkiewicza o przyjęcie do archidiecezji, zapytany o opinię biskup Juszyński daje jaknajgorszą. W tymże roku otrzymał ks. Jaworski wsparcie od rządu cesarskiego rosyjskiego; 150 rubli, w następnym 50 rubli. Prosi biskupa o zezwolenie zamieszkania w Warszawie, nadmieniając, że będzie go zastępował w Mniszewie ks. Barański wikary z Magnuszewa, biskup zezwolenia nie chce dać.<sup>1</sup> Wreszcie ślepy traf robi go bogatym, w piwnicy plebanii znajduje zamurowany skarb w postaci złotych holenderskich dukatów. Zrzeka

<sup>1</sup> Tamże.

się 1880 r. probostwa w Mniszewie, wyjeżdża na stałe do Warszawy, utrzymuje liczną stajnię wyścigową i dorożki, wreszcie straciwszy wszystko 1882 r. wynosi się do diecezji wileńskiej, zostaje dziekanem i proboszczem w Sokółce pod Grodnem, koresponduje ze słynnym Sęczykowskim. Pozostała obszerna i ciekawa korespondencja pomiędzy tymi obydwojma wyrzutkami ze stanu duchownego świadczy, że te dwie bratnie dusze wybornie i prędko, lubo zaocznie zrozumiały się i nawzajem polubiły.<sup>1</sup>

*Ks. Julian Barański* od 1880 do 1909 r. Sporządził inventarz fundi instructi, sprawił Wielki Ołtarz wykonany artystycznie, dwa żyrandole, baldachim, cztery chorągwie, trzy ornaty i pięć alb. 13 lut. 1892 r. z niewiadomej przyczyny spaliły się budowle gospodarcze. 15 czer. 1896 r. wizytował parafię biskup Antoni Sotkiewicz. Ks. Barański został przeniesiony do Cisowa 1909 r. Umarł w szpitalu w Warszawie 9 paźdz. 1919 r. przeżywszy 67 lat.

*Ks. Aleksander Bastrzykowski*, od 1909 do 1919 r. Zbudował 1910 r. plebanię murowaną z cegły, budowle gospodarcze z drzewa od fundamentów, wszystko nakryte dachówką paloną z Pustelnika, sprawił dużo aparatów i bielizny, ozdobny klęcznik do zakrystii, dywan przed Wielki Ołtarz, mosiężny lawaterz, baldachim, chorągiew białoamarantową, żelazną kutą furtkę jednoskrzydłową od strony północnej kościoła, poprawił organ, małżonkowie Ogurowscy z Podola kupili białą kapę. Kościół całkowicie został pokryty gontem, odzłoczone srebra kościelne w zakładzie Braci Łopieńskich w Warszawie, ogrodzona posesja plebańska i cmentarz grzebalny. W dniach 28 i 29 sierpnia 1912 r. wizytował parafię biskup Marian Ryx, konsekrował nowy kielich srebrny, udzielił Sakramentu Bierzmowania 650 osobom.

Czasu wojny w październiku 1914 r. wieś Mniszew była ostrzeliwana z armat rosyjskich z za Wisły, spaliło się kilka domów w pobliżu kościoła, uszkodzony dach na plebanii i ścięty jak kosą komin, ściana północna kościoła przebita na

<sup>1</sup> Ateneum Kapłańskie. Miesięcznik 1927 rok.

wylot, uszkodzony obraz św. Rocha. W końcu lipca 1915 r. wojska austriackie usunęły ludność od Wisły na 10 kilometrów, a na kilka dni przedtem cofające się wojska cesarsko-rosyjskie spaliły większą część wsi, gospodarcze budynki plebańskie i pałac zbudowany za czasów króla Poniatowskiego, miała być spalona i plebania, jakoś udało się ocalić ją. Od września 1915 aż do 12 listopada 1918 r. po lewej stronie Wisły były rządy okupacyjne austriackie, po prawej niemieckie, przy Wiśle gęsto rozstawione posterunki wojskowe nie pozwalały przeprować się z jednej strony Wisły na drugą nawet do kościoła. Udało się uzyskać w kancelarii generała Beselera w Warszawie zezwolenie na przeprowanie się do kościoła w Mniszewie z potrzebami religijnymi parafian za Wisłą mieszkających, wydane zostały w Garwolinie przepustki graniczne (grenzausweis), odnawiane co trzy miesiące. W końcu 1918 i na początku 1919 r. tyfus plamisty dziesiątkował ludność.

Po dziesięcioleciu tu pobycie ks. Bastrzykowski został przeniesiony do Jankowic pod Sandomierzem.

#### DOCUMENTUM VISITATIONIS CANONICAE.

Diebus 28 et 29 augusti 1912 an. visitavimus canonicè ecclesiam parochialem in Mniszew, decanatus Kozienicensis. Administrator huius parochiae ab anno 1909 est A R D. Alexander Bastrzykowski. Ecclesia est lignea et insufficiens. Domus plebanalis et aedificia oeconomica recenter aedificata. In ecclesiae et sacristia invenimus omnia in ordine et decore. Parochiani sunt pii et Ecclesia dediti. In universum non possumus non tribuere A R D. Administratori bene meritam laudem, nam sub respectu morali et materiali diligentia eius et labor animadverti possunt. Impuberes examinavimus eosque in rudimentis fidei et morum reperimus sufficienter instructos. Tempore visitationis sacramentaliter confirmavimus in fide 650 utriusque sexus fideles.

D. u. s. † Marianus Iosephus Ryx Epus Sand.

*Ks. Władysław Bobiński.* Zostały zdudowane budunki ekonomiczne, pokryte słomą i mieszkanie dla organisty. Na zasadzie bulli „Vixdum Poloniae unitas” z 1925 r. wsie położone za Wisłą zostały odłączone od parafii Mniszew diecezji sandomierskiej i przyłączone do diecezji podlaskiej. Dwukrotnie wizytował parafię ks. biskup Paweł Kubicki: 11 — 13 września 1924 r. i 15 — 17 czerwca 1931 r.

Ks. Bobiński po piętnastoletnim tu pobycie został przeniesiony do Potworowa, gdzie umarł 31 marca 1940 r. na aneurizm serca podczas rewizji u niego hitlerowców.

*Ks. Karol Gozdalski,* od 1934 do 1945 r. Niema śladu w tutejszych aktach, żeby kościół mniszewski zbudowany 1768 r. był kiedykolwiek gruntownie naprawiony, toteż z czasem chylił się do upadku, wygląd jego budził poważne zaniepokojenie, bo przyciesie pogniły, ściana od południa wydatnie wygięta, słupy skręcone, poodrywane przyszuflnice sterczały i groziły upadnięciem, legary zamurszałe, podłoga z tarcic bardzo zniszczona.

Ks. Karol Gozdalski objąwszy probostwo mniszewskie, przywrócił do należytego, stanu ten piękny zabytek budownictwa drzewnego i wewnątrz upiększył lege artis w najdrobniejszych szczegółach.

W dniach 15—16 sierpnia 1942 r. wizytował kanonicznie parafię ks. biskup Jan Kanty Lorek, Administrator Apostolski diecezji sandomierskiej.

Czasu wojny 22 wrześn. 1944 r. kościół tak gruntownie naprawiony i zaopatrzony w najdrobniejszych szczegółach, spalili Niemcy z tak zwanych miotaczy ognia, uratowane zostały zakopane uprzednio na cmentarzu grzebalnym akta urzędnika stanu cywilnego, metryki łańskie z dawniejszych lat, bielizna, aparaty, portatyle, chorągwie, feretryny, dywany, srebra kościelne i rzeźbione stacje Drogi Krzyżowej. Po powrocie ludności z przymusowej ucieczki ks. Gozdalski urządził nabożeństwo w ocalałym budynku szkolnym w Chmielewie, ołtarz i fisharmonię ofiarował ks. proboszcz sąsiedniej parafii Wilga. Ks. Gozdalski zgromadził 200 kłoców drzewa sosnowego i przetał je na deski i bale, kupił 10000 sztuk

cegły i zalasował dół wapna. W październiku 1945 r. po jedenaścieletnim pobycie w Mniszewie został przeniesiony do Waśniowa, parafii i kościołowi w Mniszewie dobrze się zasłużył.

*Ks. Jan Szczepanowski* na miejscu spalonego kościoła postawił kaplicę z baraku na murowanej podmurówce z wieżyczką, wewnątrz i zewnątrz upiększył, kupił lampę wieczystą i krzyż procesyjny, obrazy i figury, komodę do zakrystii. Parkan murowany okalający kościół poprawił, cmentarz grzebalny, ogród i posesję plebańską ogrodził siatką drucianą, plebanię gruntownie odnowił, wystawił z drzewa plebańskie budowle gospodarcze i w węgiel mieszkanie dla organisty.

W dniach 15 i 16 sierpnia 1950 r. wizytował kanonicznie parafię J. E. Ks. Biskup Franciszek Jop, pokonsekrował dla parafii trzy dzwony kupione z ofiar parafian mniszewskich, nadając imiona, największemu Roch, średniemu Maria, najmniejszemu Jan i wybierzmował 373 osoby.

### Ś. p. Ks. Prałat Antoni Kasprzycki.

Hic est verus Israelita in quo non est dolus — ciśnie się mimowoli na usta, gdy się ma mówić o śp. Ks. Prałacie A. Kasprzyckim.

Wielu z nas znało go od lat z górą pięćdziesięciu. Jako chłopcy czy młodzieńcy świeżo zaangażowani, albo już formalnie należący do chóru śpiewaczego przy Katedrze Sandomierskiej, założonego przez młodego wówczas i pełnego entuzjazmu dla sprawy Bożej Kapłana.

Później jako uczniowie lewicy, których on właśnie swym przykładem i głoszonymi nam zasadami pociągnął na drogę bezpośredniej służby Bogu. Cały znany nam okres jego działalności był nam zawsze zbudowaniem. Żywa wiara, pełna prostoty pobożność i niezwykła prawość — oto cechy tego szlachetnego charakteru i oddanego służbie Bożej życia.

Urodzony w pobożnej rodzinie w parafii Studzianna w dobie powstania styczniowego (11 stycznia 1864 roku), w piętnastym roku życia wstępuje do seminarium nauczyciel-

skiego w Jędrzejowie, które kończy cum eximia laude, a następnie przez ośm lat pracuje jako nauczyciel w Chlewiskach.

Praca ta wszakże, jakkolwiek szlachetna, nie zaspakajała aspiracji młodego Pedagoga. Czuje pociąg do rzeczy wyższych, do bezpośredniej służby Bogu. Udaje się przeto do Seminarium Duchownego w Sandomierzu, po którego chlubnym również ukończeniu otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk ś. p. Biskupa Sotkiewicza, w dniu 16 lipca 1893 roku.

Kapłańską swą pracę rozpoczął młody kapłan jako Instruktor śpiewu liturgicznego w tymże Seminarium Duchownym oraz jako Archiwista w t. zw. dawniej Konsystorzu Generalnym. Serce swe wszakże oddał głównie sprawie muzyki kościelnej, zwłaszcza zaś znajdującego się w stanie upadku śpiewu liturgicznego, którego nauczaniu z zamiłowaniem, i wytrwałą konsekwencją poświęcił znaczną część swego długiego życia, z niezwykłym na owe czasy zrozumieniem jego właściwego charakteru jako śpiewanej modlitwy, stanowiącej nie tylko jedną całość z modłami kapłana przy ołtarzu, lecz będącej zarazem współuczestnictwem w Kapłaństwie Chrystusowym.

I z drogi tej nie schodzi nigdy, pomimo napotykaných trudności zwłaszcza w początkach swej pracy na tym polu, a myśl Kościoła stara się wszelkimi sposobami — jeszcze przed ukazaniem się znakomitego MOTU PROPRIO błog. PIUSA X. o MUZYCE KOŚCIELNEJ z dnia 22 listopada 1903 roku — szczepić w umysłach swych słuchaczy.

Od ukazania się pionierskiej w ówczesnych warunkach MUZYKI KOŚCIELNEJ w Poznaniu, wydawanej przez śp. X. Józefa Surzyńskiego był nie tylko jej stałym czytelnikiem i prenumeratorem, lecz i korespondentem, szerząc z całą gorliwością w Sandomierzu tę podstawową zasadę znakomitego Towarzystwa św. Cecylji: „Nie ta muzyka winna być uprawiana w kościele, która się księdzu, organiście czy wiernym podoba, lecz ta, która w najmniejszych szczegółach zgadza się z przepisami Kościoła”.

Uzasadniał zaś to hasło wobec swych słuchaczy w sposób który dziś głosi encyklika MEDIATOR DEI: Muzyka w kościele musi być Modlitwą. Modlitwa zaś tylko wówczas ma wartość w oczach Bożych, gdy się nie ludziom, lecz Bogu



podoba. Pewną zaś jest rzeczą — głosił dalek śp. X. A. K. — że nie może podobać się Bogu to, co stoi w niezgodzie z nakazami Jego, Bożego Kościoła.

I tej zasadzie pozostał wiernym przez całe swe życie, tak wówczas gdy zajmował kolejno różne stanowiska w administracji Diecezji sandomierskiej (Archiwisty, Sekretarza, Regensa czy Asesora t. zw. dawniej Konsystorza Jeneralnego), zajmując się jednocześnie z całym zapalem nauczaniem śpiewu liturgicznego w Seminarium Duchownym i poza nim, w zespole chórzystów świeckich, — jak i wówczas, gdy opuszczając dwukrotnie Sandomierz, pasterzował w Jastrzębiu (1907 — 1912 r.), później w Łoniowie (1917 — 1920) i w Ćmielowie (1920 — 1932).

Wśród prac duszpasterskich wytrwale i ofiarnie pielęgnuje muzykę świętą, jako jeden z ważnych sposobów podnoszenia duchowego swych parafian. W Jastrzębiu z własnej szkatuły opłaca posiadającego ukończone konserwatorium muzyczne organistę-chórmistrza wymagając z całą konsekwencją najściślejszego przestrzegania przepisów kościelnych o muzyce świętej we wszystkich nabożeństwach. Żywo interesuje się zawsze chórem śpiewaczym, dla którego sam zwykle dobiera odpowiedni repertuar. Zdarzyło się nawet, że dla zwrócenia uwagi duchowieństwa i wiernych na dostojność muzyki i śpiewu w kościele sprowadził na uroczystość odpustową do Jastrzębia cały katedralny chór śpiewaczy, złożony wówczas z przeszło 30 alumnów Seminarium Duchownego.

O zrozumieniu, jakie miał śp. X. Prałat A. Kasprzycki dla idei jedności Kościoła oraz dla zasady wiążącego wszystkich katolików Prymatu Stolicy Apostolskiej, szczególnie w dziedzinie liturgicznej, świadczy znów fakt, że gdy się ukazały nowe, nieznane jeszcze u nas wydania odrodzonego śpiewu liturgicznego, ś. p. Ks. Prałat, wówczas Kanonik Kapituły Opatowskiej, mając około pół wieku życia udaje się specjalnie do Stolicy chrześcijaństwa, aby tam pod kierunkiem O. Ferretti'ego, Benedyktyna z Awentynu, a profesora w świeżo założonej Wyższej Szkole Muzycznej, zapoznać się z nowym sposobem wykonywania melodyj gregorjańskich. Nie zdążył wprawdzie zdobytej wiedzy wprowadzić w czyn, gdyż prze-

szkodziła temu pierwsza wojna światowa i brak koniecznych pomocy naukowych, lecz zdecydowanym swym krokiem przypomniał głęboką teologicznie zasadę Prymasa Wężyka ze Wstępu do pierwszego wydania Rytuału Piotrkowskiego: „Skąd wzięliśmy Wiarę, tamtejszy również sposób oddawania czci Bogu wydaje się rzeczą słuszną zachowywać” (1631 r.).

W dyskusji zaś na ten temat z przyjaciółmi nieraz padało z ust śp. Księdza Prałata to krótkie, lecz jakże wymowne, choć przez wielu zapomniane słowo: „Roma locuta? — Causa finita”, lub: „Do nas należy nie poprawianie, lecz wykonywanie przepisów kościelnych”.

Zainteresowania muzyką kościelną i jej naprawą oraz podniesieniem nie ograniczały się u śp. Ks. A. K. tylko do granic diecezji czy nawet kraju, lecz sięgały dalej. Stale prenumerował organ Tow. św. Cecylii MUSICA SACRA, wychodzący w Ratysbonie, a wiadomościami tam podanymi zwłaszcza o pracy Benedyktynów nad odrodzeniem śpiewu liturgicznego często dzielił się ze słuchaczami.

I po ostatecznym wycofaniu się z bezpośredniego życia duszpasterskiego nie przestał śp. X. A. K. interesować się nadal losami muzyki kościelnej, chętnie słuchając wiadomości o poczynaniach na tym polu swych dawnych uczniów i ciesząc się że nie wszystko siane przez siebie ziarno padło na skałę, czy podle drogi.

Na duszpasterstwie parafialnym strawił śp. Ks. Prałat Kasprzycki spory szmat życia: 5 lat w Jastrzębiu; 3 lata w Łoniowie; 12 lat w Ćmielowie. Wszędzie pracował z rozważną gorliwością, utrzymując nadal bliskie kontakty z pozostałymi w Sandomierzu przyjaciółmi, których chętnie u siebie gościł.

Skoro tylko otrzymał probostwo w Jastrzębiu, gdzie był nadzwyczaj nędzny, t. zw. „mikołajewski” kościółek z okresu, kiedy innych świątyń jak o kształcie zwykłej stodoły budować nie było wolno, natychmiast, jeszcze jako Regens Konsystorza, powziął myśl zbudowania nowego domu Bożego. Nie łatwa to wszakże była sprawa. Na budowę nowego kościoła trzeba było mieć aż t. zw. „Najwyższe zezwolenie”. Za zgodą zaś władz niższych wolno było dokonywać jedynie

remontów i mniejszych przeróbek. Komitet przeto parafialny za radą swego Duszpasterza wnosi do odnośnej instancji podanie „o przeróbkę”, lecz w takich rozmiarach, że ze starego kościołka zostało tylko małe prezbiterium, główny zaś korpus świątyni przybrał pięciokrotnie większe rozmiary w szlachetnym stylu romańskim. Jednocześnie zostały przygotowane plany i na przeróbkę prezbiterium, która wszakże dopiero po ostatniej wojnie światowej została do skutku — ze zmianami — doprowadzona.

Najdłużej pasterzował śp. X. A. K. w Ćmielowie (1920 — 1932 r.). I to w czasach i warunkach miejscowych niełatwych. Delikatnością wszakże obejścia z wiernymi, umiarkowaniem w załatwianiu spraw drażliwych, poważnym i gorliwym spełnieniem świętych czynności kapłańskich i duszpasterskich, wydawaniem przez czas dłuższy dwu pisemek („Przyjaciel Parafii” i „Przewodnik Żywego Różańca”), widoczną przy tym dla wszystkich pobożnością osobistą, bez zapominania o troskliwej opiece nad muzyką kościelną — pozyskał sobie całkowicie serca parafian, którzy do tej pory ze czcią go wspominają.

Strona materialna parafii mniej tam wymagała zabiegów, niż Jastrząb, lecz i tu zbudował śp. X. A. K. nową sygnaturkę na kościele, wyremontował i powiększył organy oraz zbudował nowy chór muzyczny, okna zaś kościoła zaopatrył w ładne witraże i poczynił drobniejsze naprawy.

W tym też czasie został posunięty o stopień wyżej w godności kapitulnej, otrzymawszy od Ojca św. nominację na Prelaturę (1928) w Kolegiacie opatowskiej, oraz odbył z przyjaciółmi pielgrzymkę do Lourdes, Lisieux, Ars, Paray le Monial, zwiedziwszy po drodze główne miasta Francji, Szwajcarii i Austrii.

Ćmielów był już ostatnią placówką duszpasterską przed powrotem do Sandomierza.

Zanim jednak przejdziemy do ostatniego etapu życia śp. X. Prałata A. Kasprzyckiego, niech mi będzie wolno wspomnieć o niektórych rysach jego charakteru.

Będąc przez wiele lat urzędnikiem konsystorskim, wiedział śp. X. A. K. niemało ze spraw osobistych innych ludzi.

Nie tylko światła, lecz i cienie. Nigdy wszakże w ciągu swego długiego życia nie poruszał niczyich stron ujemnych, chętnie natomiast ku zbudowaniu młodszych przytaczał fakty dodatnie, z nawiązaniem, o ile możliwości, do umiłowanej przez siebie dziedziny muzyki kościelnej.

Pewnego razu np. jeszcze jako człowiek świecki zauważył u swego Duszpasterza w Chlewiskach nowe pismo, z interesującego go już wówczas zakresu śpiewu liturgicznego (Miesięcznik „Śpiew Kościelny”). Ponieważ zacny ten staruszek był pozbawiony wszelkiego słuchu i głosu, młody przeto Pedagog nie bez akcentu pewnego zdziwienia rzucił pytanie: „Książ Proboszcz to stale prenumeruje?” i natychmiast w nieco jowialnym utrzymaniu tonie usłyszał odpowiedź: „Pana dziwi, że ja prawie jak pień głuchy, prenumeruję pismo „Śpiew Kościelny”? Proszę Pana, a któż to ma popierać sprawy kościelne, jeżeli nie my?”

Przedziwnie też był śp. X. A. K. delikatny i szlachetny sposób, w budującej pokorze mający swe źródło, demokratyczny.

Nie dało się nigdy słyszeć go mówiącego podniesionym głosem. Nawet do psotnych, jak zwykle dzieci, chłopców chórowych. Raczej tylko spojrział w odnośnym kierunku i palec na ustach położył na znak, że ma być cisza na chórze w kościele, czy w sali ćwiczeń śpiewaczych. I to wystarczało. — Uchyłał się również od zbyt uniżonych oznak czci względem siebie. Był jednak szczerą czcią otaczany przez wszystkich z nim obcujących.

Abstynentem był od swej młodości kapłańskiej. Konsekwentnym jarozsem od lat wielu. Prowadził zawsze nadzwyczaj regularny tryb życia. Już jako młody kapłan zawsze o wczesnej (szóstej) godzinie zrana odprawiał w Katedrze Mszę św. w kaplicy Najśw. Sakramentu. Cały dzień miał podzielony na odpowiednie w każdym czasie zajęcia. Na ćwiczenia z młodocianymi chórzystami przychodził regularnie, jak zegarek. Każda część Brewiarza, dopóki mógł go odmawiać, miała swój stały czas. Książki teologiczne nie stały w jego szafie próżnujące. Sprowadzał i czytał również i nowe

Nie obce mu było i pióro. Już w latach 1905 — 1906 wydał dwie czy trzy popularne broszurki na tematy aktualne.

W r. 1917 opracował i wydał w Sandomierzu zalecony przez Synod Sandomierski podręcznik liturgiczny p. t. MANUALE LITURGICUM. Przez lat 20 układał również ORDO DIVINI OFFICII dla diecezji Sandomierskiej. Pisał również „O obrazach łaskami słynących w diec. Sandomierskiej”. Drukował w Kronice „Myśli Starego Proboszcza” i ogłaszał wiele innych cennych artykułów w czasopismach katolickich.

W siedemdziesiątym już prawie roku życia, czując słabnące siły zrezygnował dobrowolnie z placówki duszpasterskiej w Ćmielowie i osiadł po raz trzeci w Sandomierzu, początkowo jako Radca Kurii Diecezjalnej, później zaś (od 1933 r.) jako Wikariusz Generalny Księdza Biskupa Jasińskiego. Stanowisk nie szukał, lecz one go znalazły. Pełen pokory, napatrzywszy się przytym dosyć w czasie swego urzędowania w Konsystorzu na trudności i przykrości, jakie prawie nieodłącznie towarzyszą sprawowaniu jakiegokolwiek władzy, — dzwigając nadto za czasów administracji X. Biskupa Zdzitowieckiego a zwłaszcza za rządów Biskupa Zwierowicza znaczny ciężar kierowania sprawami diecezji, nie po stanowiska przyszedł po raz trzeci do miłego mu zawsze Sandomierza, lecz, jak sam mówił: „Aby się na śmierć przygotować”.

Ta jednak nie miała tak szybko, jak się spodziewał, nadzieję, a siły umysłowe pozwalały mu jeszcze na pożyteczne prace. Miewał przeto do kończących Seminarium Duchowne alumnów 'pogadanki duszpasterskie oraz redagował i wydawał w dalszym ciągu, aż do wybuchu wojny w r. 1939 „Przewodnik Żywego Różańca”.

Prawość charakteru śp. X. Prałata A. Kasprzyckiego, jego powaga, jaką się cieszył oraz znajomość spraw diecezjalnych skłoniła Ks. Biskupa Jasińskiego przy opuszczaniu diecezji Sandomierskiej w r. 1934 do przedstawienia na swego następcę w charakterze Administratora Diecezji z prawami Ordynariusza — nie kogo innego, lecz właśnie śp. X. Prałata Kasprzyckiego. Zawahał się 70-letni Sługa Boży przed przyjęciem tego odpowiedzialnego stanowiska, zasięgał rady swych

przyjaciół, i dopiero uspokojony większością ich głosów przyjął ciężar rządów diecezji na swe pochylone już barki, które wszakże nie mogły go już długo dźwigać. Po upływie przeto półtora roku usilnymi prośbami wyjednał sobie u Stolicy Apostolskiej zwolnienie z nadmiernie ciężkiego dla siebie stanowiska, torując tym drogę swemu Dostojnemu Następcy, Ks. Biskupowi Lorkowi.

Z tytułu swego Ordynariatu nie rościł sobie b. Administrator Apostolski żadnych specjalnych pretensyj. Jedno tylko miał wyrażone w testamencie, pragnienie: być pochowanym w ziemi w Katedrze pod ołtarzem św. Józefa, którego był szczególnie czcicielem i z tą myślą własnym kosztem wyremontował jego ołtarz, lecz nie można było tego spełnić, dlatego pochowano go w Grobie Kapituły na cmentarzu Katedralnym.

Po wojnie stan zdrowia śp. X. A. K. stał się, choć nie gwałtownie się pogarszał. Coraz bardziej chylił się ku ziemi, przypominając swą postawą zewnętrzną św. Alfonsa Liguorię, którego dzieła miał w swej bibliotece. Do ostatnich jednak prawie tygodni swego życia mając lat z górą 88, zachował ten sam prawie, co w młodości, jędrny, bez oznak drgania ręki, charakter pisma.

Gdy nadszedł rok 1952, do nieuleczalnej choroby, jaką jest postępujący naprzód wiek ludzki, przyłączyła się jeszcze złośliwa grypa, po której Czcigodny Kapłan nie mógł już powrócić do sił. Ostatnio, w okresie Wielkiejnocy już tylko siedział pochylony na otomanie i wpatrywał się, nie mogąc czytać, w leżący przed nim na krześle, wielkim pismem drukowany tekst POZDROWIENIA ANIELSKIEGO. Czerwiec stał się beznadziejnie krytycznym, zmuszając chorego do stałego przebywania w łóżku. Ciężkie przenosił według zdania lekarzy, dolegliwości. Znosił je wszakże z podziwu godną cierpliwością, bez jęków i narzekań, powtarzając jedynie słowa: „Bądź wola Twoja, Panie”.

I w dniu 25 czerwca o godz. 23, m. 30 zakończył bogobojny żywot ten najstarszy dotychczas kapłan diecezji sandomierskiej.

Nie znane są nam wyroki Boże patrząc wszakże na prawdziwe, we wszystkich szczegółach, życie z wiary Ks. Prałata A. Kasprzyckiego i świątobliwą jego śmierć, można być prawie pewnym, że Sprawiedliwy w swym Miłosierdziu Pan przyjął swego Wiernego Sługę do wiecznej szczęśliwości.

R. i. p.

Skaryszew, dnia 30. VII. 1952 r.

We wdzięcznym hołdzie:

*Ks. Stefan Świątlicki.*

### **Ś. p. Ks. Henryk Błasikiewicz.**

W sile wieku, po trzydziestu latach kapłaństwa, a w 53 roku życia zakończył ks. Henryk Błasikiewicz swoją ziemską pielgrzymkę. Zdrowy i wytrzymały organizm w latach młodych wskazywał na długi żywot. Stało się jednak inaczej, bo umiera już wtedy, kiedy się jeszcze na śmierć nie czeka.

Ks. Henryk Błasikiewicz urodził się w Radomiu z ojca Wacława i matki Antoniny z Mazurkiewiczów dnia 2 grudnia 1899 r. Pierwszy okres swojej młodości spędził w mieście rodzinnym. Do szkół uczęszczał radomskich. Był uczniem 7-klasowej Szkoły Handlowej, którą ukończył w 1916 r. uzyskaniem świadectwa dojrzałości. Religijna atmosfera domu rodzicielskiego mocno oddziaływała na wrażliwą duszę młodego Henryka. Toteż wcześniej usłyszał głos wzywający go do służby Bożej w stanie kapłańskim. Gdy skończy kurs nauk gimnazjalnych zdecydowanie pójdzie za tym głosem Bożym. Świadomość obranego celu, pięknie spędzona młodość, żywa wiara, częste praktyki religijne, szczerą pobożność przygotowują go duchowo należycie, aby mógł wstąpić do Seminarium Duchownego w Sandomierzu w 1916 r.

Po ukończeniu studium Seminarium Duchownego w 1921 r. nie mając jeszcze wymaganego wieku do przyjęcia wszystkich święceń wyższych; przyjmuje na razie z rąk Ks. Biskupa Ryxa tylko subdiakoniat. Ponieważ jako alumn wyróżniał się zdol-

nościami, pracowitością i dużym wyrobieniem duchowym, przeto zostaje wysłany na studia do Rzymu gdzie studiuje prawo kanoniczne na Gregorianum i muzykę kościelną pod kierownictwem opata Ferretti'ego w Papieskiej Szkole Muzycznej. Zapał i żelazne zdrowie pozwalały mu na jednoczesne odbywanie tych podwójnych studiów. Prawo kończy uzyskaniem stopnia doktoratu. Pozostaje jeszcze przez rok w Rzymie celem kontynuowania nauki w śpiewie i muzyce kościelnej. Wreszcie po czterech latach nauki powraca do diecezji. Nosił się jednak z zamiarami odbycia dłuższych studiów zwłaszcza nad śpiewem gregoriańskim. Wspominał często, że pragnąłby przejść jako słuchacz i wykonawca tego śpiewu przez opactwa benedyktyńskie w Ratysbonie i Solesme. Jakby w przeczuciu, że nie będzie mu to dane, zdążył często na Awentyn, by wczuwać się w piękno śpiewu gregoriańskiego w opactwie św. Anzelma czy u św. Pawła za murami.

W pierwszym roku (1922) studiów uniwersyteckich zostaje wyświęcony na diakona i kapłana; oba te święcenia otrzymuje w Bazylice Lateraneńskiej z rąk Wikarego Rzymu kardynała Bazylego Pompilj. Przez cały czas pobytu w Rzymie jest alumnem Papieskiego Kolegium Polskiego na via Maroniti.

Po powrocie (1925) do diecezji zostaje powołany na profesora w Seminarium Duchownym, na Notariusza Sądu Biskupiego i na Dyrektora Chóru Katedralnego. Oprócz tych podstawowych stanowisk ma jeszcze inne liczne zajęcia. W 1937 r. przechodzi do duszpasterstwa parafialnego, obejmując probostwo w Wielkowioli. Parafia ta bardzo mu odpowiadała: kościół tamtejszy posiada cudowny obraz P. Jezusa i wspaniałe organy, właśnie ks. Błasikiewicz odznaczał się pobożnością do Najsw. Serca P. J. i był dobrym muzykiem. Na tym stanowisku pozostanie już do końca życia. Pragnął jeszcze powrócić do swojej muzyki. Żywiąc wielkie nabożeństwo do Matki Najsw., chciał osiąść jako rezydent na Jasnej Górze, by objąć kierownictwo nad tamtejszym chórem. Z powodu różnych trudności w klasztorze nie mógł zająć tego stanowiska.

W ostatnich latach poważnie zapadł na zdrowiu. Leczył się, lecz bezskutecznie. W Szczawnie, dokąd wyjechał dla poratowania zdrowia, zmarł 25 maja b. r. Pogrzeb odbył się w Radomiu przy udziale obydwóch J.J. EE. KsKs. Biskupów i licznych kapłanów. Słowa uznania i żalu wypowiedział nad grobem J. E. Ks. Biskup Sufragan.

Ks. Błasikiewicz należał do świątłych i dobrze zasłużonych kapłanów w Diecezji. Odznaczał się gruntowną pobożnością, a jako kapłan dbał o godność swojego stanu, owszem widać było w jego życiu kapłańskim duże urobienie duchowe. W stosunku do ludzi był prosty, szczery i bezpośredni. We współżyciu z kapłanami był koleżeński i chętny w przychodzeniu z pomocą sąsiedzką, czy też jako fachowiec w sprawdzaniu wartości remontowanych czy nowo zakładanych organów w różnych kościołach.

Ks. Błasikiewicz był bardzo uzdolniony pod względem muzycznym. Był utalentowanym muzykiem. Posiadał wprost fenomenalny słuch, piękny głos (baryton), grał po mistrzowsku na skrzypcach i pianinie, a organy znał wszechstronnie. Dzięki gruntownym studiom i stałej nad sobą pracy doszedł w tej dziedzinie do niebywałej doskonałości. Muzykę i śpiew kochał. Rzym, gdzie brał udział w chórach, nauczył go, że piękny śpiew i muzyka kościelna są potężnym czynnikiem w budzeniu uczuć religijnych u ludzi. Tej nauce pozostanie wierny przez całe życie. Dba odtąd o splendor nabożeństw przez dobry śpiew i muzykę organową. Na stanowisku profesora dąży, aby śpiew kościelny wśród alumnów Seminarium i kapłanów podnieść do właściwego poziomu. Trzeba przyznać, że to osiągnął. Wymagał od alumnów uczenia się śpiewu i dlatego mówił do nich często, że kto chce być dobrym teologiem musi uczyć się teologii, podobnie i ten, kto chce dobrze śpiewać, musi się uczyć i śpiewu. Rozbudza zamiłowanie do muzyki u alumnów, dba o ich umuzykalnienie. I dzięki tym jego wysiłkom spotykamy sporą liczbę młodych kapłanów, którzy po parafiach dość umiejętnie prowadzą chóry kościelne. Sam był wprost mistrzem w dyrygowaniu chórem, błyskawicznie wy-

czał nawet dość trudnych utworów muzycznych. Zdobywał się na własne kompozycje.

Jako profesor stosownie do zamiłowań i wymagań podniósł znakomicie poziom śpiewu kościelnego wśród duchowieństwa przez umiejętne i pełne zapału nauczanie alumnów Seminarium. Dbał o czysty śpiew gregoriański, otaczał opieką i śpiew polifoniczny. W pracy profesora wykazał dużo energii i zapału. Kiedy opuszczał to stanowisko, obecny Arcypasterz Diecezji z całym uznaniem mógł mu podziękować tymi słowami: „Uważam sobie za miły obowiązek wyrazić Przew. Księdzu Doktorowi swe serdeczne podziękowanie za pracę pełną sumienności w oddaniu najlepszych usiłowań, uwieńczonych na wyższym stanowisku zawsze z wynikami bardzo dobrymi”.

Z muzyką był zżyty. Do ostatniej chwili życia nie chciał się z nią rozstać. Na kuracji krytycznej niedzieli 25 maja b.r. niezwykle uroczyście odśpiewał sumę. Po południu na prośbę współkuracjuszków grał na pianinie pieśni religijne. Przy pianinie zasłabł. I przy wtórze niejako tych podniosłych religijnych melodii umierał, idąc po nagrodę do Pana, którego sławił życiem, piękną muzyką i wspaniałym śpiewem.

R. i. p.

---

Ad altare non est admittendus suspensus a divinis Georgius Lewicki, Orionista.

---

Konto kasowe Kurii Diecezjalnej P.K.O. Warszawa — Nr I-1034/113.  
N. B. P. Oddz. Sandomierz 52/113/30.

---

**Wydawca: Kuria Diecezjalna w Sandomierzu.**

REDAKTOR: KS. DR STANISŁAW KOTOWSKI

---

Diecezjalny Zakład Graficzno - Drukarski w Sandomierzu. Nr zam. 85.  
27.XII. 1952. L-3-18622. Nakł. 700. Pap. druk. mat. form. 61×86, kl. V, gr. 70.



